Pogranicze. Studia Społeczne. Tom XIV (2008)

Jerzy Jestal

BUDOWANIE I PRZEKRACZANIE GRANIC SPOŁECZNYCH A FUNKCJONOWANIE SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Niniejszy artykuł ma charakter w dużej części teoretyczny. Chciałbym przedstawić podstawowe założenia dotyczące nieco innej perspektywy badawczej na społeczeństwo obywatelskie, wskazać na pojawiające się możliwości analizy problemu granic oraz przedstawić wstępne wyniki badań nad społeczeństwem obywatelskim Podkarpacia.

Przyjęta perspektywa wykorzystuje aparat pojęciowy oraz punkt widzenia socjologii organizacji (w wersji instytucjonalnej) [March, Olsen 2005, Jasińska-Kania 2006]. Nie wchodząc w bardziej specjalistyczne rozważania, dla celów niniejszej pracy uznajmy, że różnica między głównym nurtem socjologii a neoinstytucjonalizmem polega na tym, że instytucjonalizm za aktorów społecznych (podmioty w życiu społecznym) uważa formalne grupy społeczne (organizacje). Natomiast w socjologii dominuje podejście, które za podmiot przemian społecznych traktuje tylko jednostki, a działalność grup społecznych i organizacji społecznych jest w dużej mierze ignorowana. Takie określenia jak „intencje", „dążność", „interakcja" itd. z reguły przypisuje się wyłącznie jednostkom, pomijając zbiorowości niezależnie od tego, czy są one sformalizowane, czy nie. Socjologia organizacji proponuje inne podejście. Uznaje, że całości społeczne mogą być traktowane jako aktorzy społeczni, jeśli spełnione są następujące warunki: a) istnieją zdarzenia, procesy lub inne zjawiska, które są związane z daną całością (nie zaś z jej indywidualnymi członkami) związkiem przyczynowo-skutkowym, b) niektóre z owych zjawisk muszą mieć charakter działań społecznych (w rozumieniu Webera), czyli posiadać znaczenie [Geser 1990: 402-403]. W dalszej części artykułu tak właśnie będę traktował organizacje i stowarzyszenia społeczne.

Dla uporządkowania toku przedstawiania swoich argumentów konieczne jest wprowadzenie pewnych konwencji terminologicznych. W pierw-

szym rzędzie dotyczy do sprawy definicji pojęcia „granice". Kiedy mówimy o granicach, mamy na myśli jakąś linię, która coś „rozgranicza" (oddziela) lub „ogranicza", czyli określa zasięg jakiegoś terytorium. Kiedy szukamy skojarzeń, zazwyczaj przychodzą nam na myśl obrazy zasieków, murów, metalowych barierek, budek strażniczych, umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy. Te fizyczne atrybuty – broń, mury, zasieki – granic państwowych są chyba częścią odchodzącego czasu, elementem świata XX wieku. Były wyrazem strachu, z jakim społeczeństwa patrzyły na siebie, jak na złych sąsiadów, którzy tylko czekają na jakieś osłabienie, jakąś lukę w obronie, by zdradziecko zaatakować [Delumeau 1986, Bauman 2002].

Współcześnie tego rodzaju obawy nie istnieją przede wszystkim z następujących powodów: 1) poziom organizacji i kontroli ponadpaństwowej jest znacznie wyższy, 2) znacznie wyższe jest gospodarcze wzajemne uzależnienie od siebie (tym sposobem porażka danego kraju jest też niepowodzeniem jego sąsiadów), 3) środki komunikacji przestrzennej rozwinęły się na tyle, że tradycyjne bariery i mury nie są przeszkodą w ruchu, 4) środki destrukcji na tyle się rozwinęły, że każdy konflikt zbrojny grozi zniszczeniem zarówno napadniętego, jak i agresora. W wyniku działania tych i innych czynników granice zewnętrzne, państwowe słabną, stają się coraz mniej widoczne i przeźroczyste. Lecz jeśli takie granice zanikają, to jednocześnie coraz bardziej są widoczne innego rodzaju granice, oddzielające bogatych i biednych, członków jednej kultury od drugiej[1]. O ile fizyczne atrybuty granic państwowych zanikają, to pojawiają umundurowani strażnicy z psami, budowane są nie wirtualne, ale całkiem realne fizyczne mury, które mają zapewnić bezpieczeństwo tym, których na to stać. Ten problem tzw. gated communnities, powstawania ogrodzonych osiedli jest coraz bardziej zauważalny w polskim miejskim krajobrazie [Jałowiecki, Łukowski 2007].

Jak wskazane powyżej przykłady dowodzą, nie istnieje jeden typ granic, a samo zjawisko granicy ma charakter wieloaspektowy. Stąd też wydaje się celowe wprowadzenie rozróżnienia – za Michèle Lamont i Virág Molnár [Lament, Molnár 2002: 167–95] – dwojakiego rozumienia granicy; tj. granic symbolicznych i granic społecznych. Symboliczne granice to konceptualne rozróżnienia, dzięki którym jednostki porządkują obiekty, ludzi i praktyki społeczne w swoim otoczeniu. Służą działającym jednostkom (inaczej mówiąc: społecznym aktorom) jako narzędzie w procesie definiowania świata.

[1] Najbardziej spektakularnym przykładem tego procesu było powstanie muru oddzielającego Romów od reszty społeczeństwa w Usti nad Łabą (Czechy).

Dzielą ludzi na kategorie i są konceptualną podstawą, na której kształtują się uczucia bliskości i swojskości oraz podobieństwa, oddalenia, obcości i odmienności. Ustanawianie granic jest częścią procesu kształtowania społecznej tożsamości jednostki.

Natomiast społeczne granice są zobiektywizowanymi formami, w których wyraża się nierówny dostęp jednostek do zasobów materialnych i duchowych oraz ograniczoność szans awansu społecznego. Granice społeczne są elementem definiującym status społeczny działających jednostek. Możemy je analizować w aspekcie ich przenikalności czy przekraczalności. Istnieją zależności między granicami symbolicznymi a społecznymi. Na przykład kiedy granice symboliczne są postrzegane bardzo wyraźnie jako nieprzekraczalne – świadomość owych przeszkód staje się bodźcem mobilizującym warstwy upośledzone. W rezultacie może powstać ruch dążący do zlikwidowania granic społecznych. Odwrotną sytuację stanowi przypadek tzw. szklanego sufitu, kiedy jednostka zderza się z niewidocznymi, lecz sztywnymi barierami awansu.

To ostatnie określenie „szklany sufit" najczęściej odnoszone jest do ograniczeń, jakie napotykają kobiety, ale granice płciowe nie są jedynymi występującymi w naszym społeczeństwie. Wymieńmy kilka najważniejszych; istnieją granice a) między biednymi i bogatymi, b) granice rasowo-etniczne (na Podkarpaciu dotyczy to przede wszystkim ukraińskiej mniejszości), c) społeczno-terytorialne, tj. wieś – miasto, d) granice oddzielające niepełnosprawnych fizycznie lub umysłowo (ewentualnie chorych), e) granice płci: kobiety – mężczyźni, f) granice wieku: dzieci – starcy, g) granice orientacji seksualnej – heteroseksualni i homoseksualni. W każdym z wymienionych typów granic występuje „mniejszość" (chociaż nie zawsze w sensie liczebnym), której granica uniemożliwia dostęp do dóbr i przywilejów, którymi cieszy się „większość".

Jak w tym ujęciu granic mieści się pojęcie granic państwowych? W moim rozumieniu granice państwowe (lub szerzej – granice administracyjne) mają charakter granic społecznych, które uniemożliwiają dostęp imigrantom do dóbr i przywilejów, którymi cieszą się obywatele danego kraju. Te dobra i przywileje to na przykład możliwość podjęcia pracy zarobkowej, korzystania z opieki socjalnej, życie bez prześladowań za głoszone poglądy polityczne itd. Specyfiką granic państwowych jest ich wysoki poziom formalizacji. Dla ich funkcjonowania zostały powołane specjalne organizacje, takie jak Straż Graniczna (jej zadaniem jest ochrona granic państwo-

wych oraz kontrola ruchu granicznego). W województwie podkarpackim działa jeden z czternastu oddziałów straży – Bieszczadzka Straż Graniczna z ośrodkami w Horyńcu-Zdroju, Lubaczowie, Korczowej, Kalnikowie, Medyce, Hermanowiczach, Hutnikach, Wojtkowej, Krościenku, Czarnej Górnej, Stuposianach, Ustrzykach Górnych oraz Rzeszowie-Jasionce. Inną ważną organizacją obsługującą ruch graniczny jest Izba Celna obejmująca Urzędy Celne w Przemyślu, Rzeszowie, Stalowej Woli, Krośnie i Zamościu. Wokół tych organizacji powstaje szereg innych, które z nimi kooperują, dostarczają usług lub towarów koniecznych dla ich funkcjonowania. Organizacje te zatrudniają mieszkańców, dostarczają usług i towarów, jak również korzystają z dostarczonych przez mieszkańców towarów i usług. Mogą to być organizacje o uregulowanym statusie prawnym (np. przedsiębiorstwa spedycyjne, handlowe, biura tłumaczeń i porad prawnych i wiele innych). Istnieją też organizacje działające nieformalnie, bez uregulowanego statusu prawnego. Niektóre z nich to organizacje przestępcze, działające w sferze przemytu i handlu ludźmi.

Analizując wpływ organizacji zajmujących się ruchem granicznym nie można zapominać o ich społecznym i kulturowym oddziaływaniu. Wszak personel organizacji w dużej części rekrutuje się z ludności miejscowej. Wartości i idee zaszczepione w miejscu pracy są przekazywane otoczeniu organizacji – lokalnemu społeczeństwu. Weźmy dla przykładu spór, jaki powstał w kwestii usytuowania w Puńsku placówki oddziału straży granicznej. Przedstawiciele osiadłej tam mniejszości litewskiej argumentowali, że zamieszkanie grupy członków i pracowników straży zakłóci równowagę narodowościową i może zagrozić dalszemu istnieniu litewskiej kultury w tej części Polski.

Z punktu widzenia socjologii organizacji można zdefiniować pogranicze jako zasięg wpływu organizacji granicznych na jednostki, zbiorowości i inne organizacje.

Jeśli współczesne liberalne demokracje charakteryzuje stopniowe usuwanie administracyjnych przeszkód w poruszaniu się ludzi, to w społeczeństwie totalitarnym granice (administracyjne) są częstym i stałym elementem życia każdego człowieka. Pozwolę sobie odwołać się do własnego doświadczenia. W latach 1988-1989 przebywałem w Kijowie. Tam dowiedziałem się, że jako obcokrajowiec mam prawo do swobodnego przemieszczania się tylko w granicach okręgu kijowskiego. Gdybym chciał samodzielnie zwiedzać jakieś inne miasta, musiałbym starać się o specjalne zezwolenie. Nawet po

uzyskaniu takiej przepustki pewne miejsca pozostałyby dla mnie niedostępne. Konkludując; w totalitaryzmie granice administracyjne były narzędziem panowania państwa nad społeczeństwem. Istnieje spora grupa uczonych i działaczy społecznych uważających, że z powodu tej funkcji granice administracyjne utrudniające ruch ludzi w krajach demokratycznych, powinny być ograniczone lub zupełnie zlikwidowane [Hayder 2000].

We współczesnym społeczeństwie demokratycznym i wolnorynkowym można wyróżnić trzy porządki organizacyjne: polityczny, społeczny i rodowy [Schmitter 1993]. Pomiędzy polityką – czyli organizacjami władzy takimi, jak organizacje rządowe, sądy i parlamenty oraz podporządkowane im organizacje niższego szczebla – oraz rodzinami i grupami pokrewieństwa mieści się porządek społeczny.

Jaki jest stosunek organizacji wchodzących w skład porządku społecznego (nazywanego także trzecim sektorem lub sektorem non-profit) do społeczeństwa obywatelskiego? Oba te terminy są sobie bliskie, chociaż nie tożsame. Najogólniej rzecz ujmując, społeczeństwo obywatelskie jest szerszym pojęciem obejmującym m.in. instytucję opinii publicznej. Z drugiej strony istnieją organizacje należące do Trzeciego Sektora, które w swoim działaniu przypominają przedsiębiorstwa rynkowe [Anheier 2004: 26].

Społeczeństwo obywatelskie z perspektywy organizacyjnej składa się z wielu różnego rodzaju organizacji i stowarzyszeń, których głównym celem jest zaspokojenie potrzeb społecznych. Obywatele dobrowolnie organizują się w stowarzyszenia zwykle nie z chęci zysku, ale by pomóc sobie i innym. Dla nich uczestnictwo często ma wartość autoteliczną – wynikającą z silnych przekonań światopoglądowych lub religijnych [DiMaggio, Anheier 1990: 145-146]. Dlatego usługi świadczą nieodpłatnie – na zasadzie wolontariatu. W relacjach między organizacjami społecznymi dominują więzi nie pionowe (hierarchiczne, podległości lub nadrzędności), lecz poziome: kooperacji lub rzadziej – konkurencji. Ich istnienie i działalność zależy od hojności instytucjonalnych donatorów i indywidualnych darczyńców. Na Podkarpaciu największym donatorem są organizacje międzynarodowe, które przekazują swoje środki w pierwszym rzędzie dzięki pośrednictwu Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych. Drugim darzyńcą pod względem wielkości przekazywanych środków finansowych na działalność społeczną są organizacje państwowe i samorządowe. Dzięki prawu umożliwiającemu przekazywanie 1% swoich dochodów na działalność społeczną – coraz większe znaczenie w budżetach organizacji społecznych odgrywają

wpłaty indywidualnych ofiarodawców. Zależność od donatorów sprawia, że organizacje społeczne, przeciwnie niż przedsiębiorstwa rynkowe, w przypadku konfliktu interesów mają tendencje do porozumiewania się i tworzenia karteli [DiMaggio, Anheier 1990: 149].

Kotler i Murray dokonali podziału organizacji społecznych na trzy kategorie w zależności od typu zbiorowości i charakteru zaspokajanych potrzeb. Tym sposobem mamy organizacje: 1) zaspokajające potrzeby przede wszystkim swoich członków. Byłyby to partie polityczne, związki zawodowe i stowarzyszenia profesjonalne, 2) organizacje służące klientom; uniwersytety, stowarzyszenia zdrowotne, organizacje pomocy społecznej, 3) organizacje służące zaspokajaniu potrzeb ogólnospołecznych; parki zoologiczne, muzea oraz Kościoły [Kotler i Murray 1975: 467]. Inny często używany podział organizacji: to wyróżnienie organizacji instrumentalnych (są narzędziem osiągania innych celów – za przykład mogą służyć partie polityczne) oraz organizacji ekspresywnych – aktywne włączenie się w działalność jest jedynym powodem uczestnictwa.

W nowoczesnym społeczeństwie obserwuje się stopniowe zmniejszanie znaczenia organizacji politycznych, oskarżanych o biurokrację i korupcję. Organizacje państwowe stopniowo tracą też swoją suwerenność na rzecz ponadnarodowych organizacji i instytucji. Kryzys przeżywa porządek rodowy i rodzinny z powodu postępujących procesów modernizacyjnych. Pozostaje porządek ekonomiczny, ale ten wielokrotnie wykazał swoją niezdolność do bycia efektywną odpowiedzią na problemy z tzw. dobrami publicznymi. Ponadto w społeczeństwie pogłębia się poczucie nieadekwatności organizacji społeczeństwa opartego na dążeniu do zysku. Tym sposobem stopniowo coraz większego znaczenia nabiera społeczeństwo obywatelskie jako uzupełniający i zastępujący inne systemy porządek organizacyjny.

Czy organizacje mogą być pomocne w przezwyciężaniu granic społecznych? Istnieją dwa pozornie sprzeczne, jednak w istocie rzeczy uzupełniające się punkty widzenia na tę kwestię. Pierwsze podejście reprezentowane m.in. przez Putnama mówi, że dobrowolne stowarzyszenia redukują podziały, które są źródłem konfliktów, nierówności i nieufności. Ludzie spotykając się ze sobą podczas działalności organizacyjnej poznają się, nawiązują ze sobą kontakty i tym samym przełamują bariery nieufności między sobą [Putnam 1995: 258-275]. Istnieją organizacje, powołane dla zaspokojenia jakiś ogólnospołecznych lub innych potrzeb, które, będąc otwarte na róż-

ne środowiska społeczne, pełnią w mniejszym czy większym stopniu taką funkcję. Przykład: harcerskie lub skautowskie organizacje.

Druga perspektywa, którą reprezentują np. Popielarz i McPherson, przeciwnie, twierdzi, że wewnętrzna homogeniczność organizacji stanowi główną barierę na drodze do społecznej integracji [Popielarz, McPherson 1995: 698]. Członkowie organizacji podlegają presji, organizacyjnemu konformizmowi, który jest koniecznym warunkiem efektywności. Negatywny wpływ organizacji, pogłębianie się podziałów, można sobie wyobrazić w sposób następujący: członkowie organizacji są zmuszani pod groźbą wyrzucenia do zerwania stosunków z zewnętrznymi organizacjami czy zbiorowościami – przykład: totalitarna sekta religijna.

Tym sposobem organizacje jako takie ani nie sprzyjają pogłębianiu się granic społecznych, ani ich osłabianiu. Sednem sprawy jest typ organizacji. Integracji społecznej służyć może organizacja zdecentralizowana, o luźnych wewnętrznych powiązaniach. Warto w tym miejscu się odwołać do koncepcji Marka Granovettera na temat wyższości słabych więzi nad silnymi [Granovetter 1973, 1983].

Najważniejsze jest tutaj odejście od tradycyjnego traktowania społeczeństwa jako zbioru grup i jednostek, a zamiast tego skoncentrowanie się na analizie więzi. Nie byłoby jeszcze w tym nic oryginalnego, wszak istnieją teorie społeczeństwa sieciowego, ale Granovetter kładzie nacisk na jakość powiązań jako czynnik determinujący charakter zbiorowości. Bierze pod uwagę cztery kryteria określające jakość relacji łączących dwie jednostki: a) czas trwania, b) emocjonalna intensywność, c) zażyłość (wzajemne zaufanie), d) świadczenie sobie nawzajem usług [Granovetter 1973: 1361]. Z tego punktu widzenia silne więzi łączą członków rodziny, bliskich przyjaciół i sąsiadów. Natomiast o słabych więziach będziemy mówić w przypadku tzw. znajomości z pracy, klubu czy z boiska. Granovetter twierdzi, że słabe więzi mają pozytywny wpływ na cały system, ponieważ ułatwiają przepływ informacji. Tym samym stabilizują jego działanie i podnoszą efektywność. Natomiast jednostki połączone silnymi więziami mają tendencje do zamykania się w swoim gronie, utrudniając przepływ informacji oraz mobilizację społeczną. Teoria Granovettera znalazła potwierdzenie empiryczne w wynikach szeregu badań [Cross, Parker, Sasson 2002]. Z perspektywy poruszanego problemu należy podkreślić, iż organizacje, w których dominują silne więzi, mają tendencję do rozpadania się na frakcje, natomiast organizacje połączone słabymi więziami częściej wchodzą w interakcje z otoczeniem.

Możliwy jest jeszcze jeden sposób działania organizacji w celu osłabienia granic społecznych: tak mogą funkcjonować organizacje, których naczelnym celem jest znoszenie granic. Byłyby to na przykład organizacje walczące z dyskryminacją, z uprzedzeniami etnicznymi, rasowymi, płciowymi itd. Warto zwrócić uwagę, iż organizacje służące sprawie usuwania granic społecznych, to nie organizacje pomagające upośledzonym w jakiś sposób – bo te w zasadzie tylko podtrzymują istniejący stan rzeczy[2], lecz organizacje, które stwarzają im szanse do społecznej emancypacji lub też integracji z szerszym społeczeństwem. Byłyby to organizacje działające na rzecz osób wykluczonych (np. z powodu choroby – AIDS), dążące do integracji osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem, organizacje pomagające w przystosowaniu się oraz integracji imigrantów w społeczeństwo kraju osiedlenia.

Trzeba tutaj dodać, że jeśli istnieją organizacje pełniące funkcję działania na rzecz osłabiania czy znoszenia granic społecznych, to działają również organizacje na rzecz wznoszenia nowych lub umacniania starych granic. Przykładem niech będą różne organizacje głoszące hasła „Polska dla Polaków" – grupy rasistowskie czy nacjonalistyczne. Jedną z cech specyficznych pogranicza jest aktywna działalność organizacji niechętnych mniejszościom narodowym i imigrantom z obcych krajów.

Czy istniejące na Podkarpaciu organizacje społeczne służą sprawie znoszenia granic społecznych? Przed odpowiedzią na to pytanie warto przedstawić warunki, w jakich funkcjonują lokalne organizacje nonprofit. Moim zdaniem podstawowym problemem, określającym działanie i strukturę tutejszych organizacji społecznych, jest dosyć powszechny brak zaufania.[3] Niski poziom tego, co Sztompka nazywa „kulturą zaufania" [Sztompka 2007] dotkliwie jest odczuwany przez wszystkie organizacje społeczne. Brak zaufania jest wykazywany w sondażach socjologicznych, ale bardziej dobitnie wyraża się w określonych faktach społecznych. Weźmy taki przykład: na początku lutego 2007 roku Telewizja Rzeszowska, Program III przygotowała program promocyjny sektora nonprofit w województwie rzeszowskim. Celem programu było przybliżenie organizacji społecznych przeciętnemu widzowi, zachęcenie go do udziału w akcjach jako wolontariusz oraz *last*

[2] Przykład: Janina Ochojska ze swoją fundacją „Polska Akcja Humanitarna" zorganizowała akcję dokarmiania „głodnych bieszczadzkich dzieci". Sęk jednak w tym, że młodzież z Leska czy Ustrzyk nie była zachwycona medialnym rozgłosem – czuła się negatywnie naznaczona, jako biedna i niezaradna.

[3] Brak zaufania jest odczuwalny w całym społeczeństwie polskim. Świadczą o tym wyniki badań przeprowadzonych pod nazwą „Diagnoza Społeczna 2007" http://www.diagnoza.com/files/diagnoza2007/diagnoza2007-html.html.

but not least zachęcenie go do przekazania 1% swojego dochodu na którąś z prezentowanych organizacji. W trakcie programu widzowie mieli możność telefonicznego zadawania pytań uczestnikom dyskusji. Co było najbardziej szokujące w całej audycji? To, że dominowały telefony roszczeniowe (żądania pomocy) oraz pytania o warunki kontroli nad powierzonymi organizacjom społecznym środkom finansowym[4]. Żaden z telefonujących widzów nie zaoferował swoje pomocy, nawet nikt nie zainteresował się istotą programu – działalnością organizacji społecznych!

Konkludując: organizacje społeczne cieszą się niskim poziomem zaufania społecznego (z wyjątkiem Kościoła katolickiego), a to oznacza, że po pierwsze, organizacje społeczne mają kłopot w uzyskaniu legitymizacji. W socjologii organizacji teoria instytucjonalna głosi tezę, że organizacje dążą przede wszystkim do uzyskania legitymizacji w swoim otoczeniu. Brak legitymizacji oznacza, że zasadność istnienia organizacji jest wciąż narażona na kontestację. O ile w przypadku organizacji rynkowych czy budżetowych brak legitymizacji może spowodować pewne perturbacje w ich działalności, to dla organizacji społecznych brak wsparcia ze strony społeczeństwa jest zabójczy. Brak legitymizacji jest przyczyną słabego rozwoju sieci organizacyjnej oraz zaprzestania działalności wielu mniejszych organizacji. Szacuje się, że w województwie podkarpackim liczba zrzeszeń, tj. różnych stowarzyszeń, fundacji, organizacji kościelnych i laikatu, partii politycznych itd. wynosi mniej więcej 1700-1800, co kształtuje się poniżej średniej ogólnopolskiej, która dla województwa o podobnych rozmiarach powinna wynieść ok. 2800 organizacji [Dziobek-Romański 1999]. Pewne projekty nie zostały zrealizowane, ponieważ niektóre lokalne samorządy odmawiały jakiejkolwiek współpracy z Fundacją Stefana Batorego, a fundacja Jurka Owsiaka przez okres jednego roku miała zakaz kwestowania na terenie Przemyśla.

Po drugie, niski poziom legitymizacji sprawia, że morale personelu jest niskie oraz istnieją spore trudności w rekrutacji nowych członków. Trzeba pamiętać, że organizacje społeczne, rekrutując nowych członków przede wszystkim posługują się władzą normatywną, a nowi członkowie podejmują się pracy najczęściej z pobudek moralnych. Zarzuty, że kierownictwo i członkowie w swojej działalności kierują się motywami finansowymi albo

[4] Trzeba pamiętać, że organizacje społeczne nie mają dobrej opinii, także z powodu pojawiających się afer finansowych. Najbardziej znana sprawa dotyczy działalności Fundacji Pomocy Humanitarnej mającej siedzibę w Krośnie. Oficjalnym celem zbierania pieniędzy miała być pomoc chorym i biednym. Jednak z zebranych środków trafiło na statutowy cel – nie więcej niż 10%. (Afera była opisana m.in. przez „Gazetę Wyborczą" z 06 czerwca 2003 roku).

chęcią zdobycia władzy lub popularności są często publicznie formułowane i chętnie wysłuchiwane. Trzeba też zaznaczyć, że kariery niektórych polityków świadczą, że swoją działalność w organizacjach społecznych traktowali czysto instrumentalnie – jako odskocznię do świata polityki.

Organizacje – zgodnie z teorią instytucjonalną socjologii organizacji – muszą się w jakiś sposób do tej sytuacji przystosować. Czynią to poprzez wdrażanie zasad działania zgodnych z panującymi w otoczeniu mitami i przekonaniami. Tym sposobem organizacja staje się „prawomocna i korzysta z uprawomocnień, by podtrzymać i zabezpieczyć swój byt" [Meyer, Rowan 2006: 590]. W rezultacie organizacje upodabniają się do siebie w wielu różnych aspektach. DiMaggio i Powell nazwali ten proces „izomorfizmem organizacyjnym" [DiMaggio, Powell 2006: 600-612].

Informacje, które zebrałem od członków organizacji (przeprowadziłem kilka swobodnych wywiadów) oraz informacje uzyskane w regionalnym biurze Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych (oddział w Rzeszowie), jak również własne obserwacje, pozwalają mi na sformułowanie typów najczęściej wykorzystywanych sposobów działania przystosowawczego:

Organizacje ograniczają swoją działalność do własnej społeczności lokalnej, gdzie nakłady i efekty są widoczne, a zasadność działania organizacji nie może być zakwestionowana. Przykładem będą organizacje powoływane do przeprowadzenia gazyfikacji, zbudowania drogi, wodociągu itd. Po zrealizowaniu tego projektu organizacja zawiesza swoją działalność, chyba że sukces pierwszego przedsięwzięcia jest impulsem do podjęcia się nowego zadania o tym samym charakterze.

Organizacje unikają angażowania się w projekty wieloletnie, czyli ograniczają działania, których efekty nie są natychmiast widoczne. Wyjątkiem jest uczestnictwo w projektach finansowanych przez środki zewnętrzne (najczęściej zagraniczne), które organizacji pozwalają na „przeżycie" w tym niesprzyjającym środowisku.

Organizacje chętnie angażują się w projekty, które w społeczeństwie mają powszechne uznanie i nie budzą żadnych kontrowersji. Podstawową działalnością zdecydowanej większości organizacji – mniej więcej 80 – 90% – jest pomoc biednym, upośledzonym i niezaradnym [Dziobek-Romański 1999, 2002]. W ostatnich latach niezwykłą popularność zyskała działalność pomocowa dla Polaków zamieszkałych na Ukrainie lub Białorusi.

Organizacje mają trudności w pozyskiwaniu funduszy na działalność organizacyjną. Przystosowują się do tego problemu poprzez nawiązanie bądź utrzymywanie ścisłych związków z Kościołem jako organizacją obdarzoną wysokim autorytetem, dzięki czemu ich pozycja jest silniejsza (w ubieganiu się o dotacje) w oczach rządu centralnego, a zwłaszcza u przedstawicieli samorządowców. Najsilniejsze organizacje są właśnie stowarzyszone lub kojarzone z Kościołem katolickim. Są to „Caritas", Towarzystwo Brata Alberta i Fundacja „Wzrastanie". Innym sposobem jest wykorzystywanie osobistych powiązań działaczy z przedstawicielami władzy.

Czy istnieją organizacje łączące różne grupy społeczne? W 1990 roku istniała w Przemyślu rada skupiająca Ukraińców i Polaków. Jednak szybko skończyła swoją działalność. Dzisiejsze partie polityczne raczej nie służą przełamywaniu granic, ponieważ mają skłonności do posługiwania się hasłami populistycznymi, a bywa i tak, że niekiedy w walce politycznej wykorzystują uprzedzenia i stereotypy etniczne (w 1991 roku w Przemyślu kandydatów na posłów przepytywano z rodowych nazwisk ich matek). Natomiast problem ukraiński jest wciąż sprawą społecznie i politycznie drażliwą, budzącą koszmary lat minionych. Swego czasu były prezydent Przemyśla oświadczył, że wolałby zorganizować festiwal kultury eskimoskiej niż ukraińskiej.

Kościół katolicki jako organizacja jest predestynowany do znoszenia granic polsko-ukraińskich. Problem leży w tym, że w obrębie katolicyzmu istnieją dwa obrządki: rzymski oraz bizantyjsko-ukraiński (dawniej greckokatolicki), które stanowią podstawę dla tożsamości zbiorowej obu narodów. Szansę stanowi stopniowe odchodzenie w polityce państwowej od koncepcji narodu etnicznego do polityki narodu obywatelskiego. Trzeba pamiętać, że najbardziej otwarty konflikt dotyczył nie tyle Ukraińców i Polaków, co właśnie grekokatolików i katolików (rzymskich) o świątynię w Przemyślu. Konflikt ten został zakończony, lecz nierozwiązany, czego dowodzą spory wokół kopuły kościelnej czy wewnętrznego wystroju. Mają one charakter symboliczny, dotyczą symbolicznego określenia granic dzielących Ukraińców i Polaków.

Funkcjonują natomiast tzw. stowarzyszenia patriotyczne, mające charakter ziomkostw. Zajmują się pomocą społeczną Polakom na Wschodzie, lecz przede wszystkim celebrują pamięć miejscowości, w których kiedyś mieszkali ich członkowie. Dbają też o „polskość" obecnych kresów wschodnich, czyli południowo-wschodniej Polski, przede wszystkim Przemyśla. Orga-

nizacje te niegdyś często – obecnie znacznie rzadziej – zwracały uwagę na napływ Ukraińców do Polski i niebezpieczeństwo zdominowania tutejszego polskiego życia przez ukraiński żywioł.

Działają też organizacje mniejszości ukraińskiej. Jednak są one skoncentrowane na własnych problemach, nie widać wśród nich chęci, być może z powodu złych doświadczeń z ostatnich lat, by w pewnym stopniu stać się częścią społeczeństwa obywatelskiego Polski.

Przechodząc do pytania postawionego na początku artykułu: czy organizacje społeczne służą budowaniu i przekraczaniu granic społecznych na Podkarpaciu – moja odpowiedź nie jest jednoznaczna. Twierdzę, że społeczeństwo obywatelskie jest tutaj słabo rozwinięte i dlatego nie w pełni wypełnia to zadanie. Tym niemniej trzeba przyznać, że istnieją podstawy do optymizmu. Przede wszystkim nikogo z mieszkańców miast czy wsi nie dziwi coraz powszechniejsza obecność niepełnosprawnych.

Problem konfliktów narodowościowych traktuje poważnie najwyższe duchowieństwo Kościoła katolickiego. Świadczy o tym zwyczaj, zapoczątkowany przez ks. arcybiskupa Józefa Michalika, że najwyżsi hierarchią duchowni uczestniczą w najważniejszych uroczystościach religijnych obu obrządków. Innego rodzaju akcje na rzecz emancypacji i integracji różnych grup mniejszościowych – oczywiście o znacznie mniejszym znaczeniu – prowadzi Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych. Ostatni projekt „Działajmy Razem" jest realizowany od lipca 2007 roku. Jego celem jest powołanie grupy inicjatywnej na rzecz porozumienia i współpracy organizacji działających na rzecz mniejszości narodowych i etnicznych na Podkarpaciu.

Konkludując, organizacje społeczne w południowo-wschodniej Polsce nie są darzone zaufaniem. Na poparcie tej tezy można przytoczyć wiele różnych faktów. Dlaczego tak jest? Nie sądzę, że istnieje tutaj jakiś szczególny antyobywatelski klimat. Natomiast twierdzę, że świadomość społeczna mieszkańców Podkarpacia na osi modernizacji jest usytuowana bliżej bieguna tradycjonalności niż bieguna nowoczesności. Myślenie tradycyjne – jak twierdzą przedstawiciele teorii modernizacji, np. Bergerowie [Berger, Berger, Kellner, 1974] – charakteryzuje niechęć do tzw. anonimowych relacji społecznych i skłonność do opierania się w życiu osobistym i zawodowym na więziach osobistych: rodzinnych lub przyjacielskich. Ta hipoteza powinna być poddana weryfikacji na obszerniejszym materiale badawczym.

Bibliografia:

Anheier Helmuth K. (edit) 2004. *Civil Society. Measurement, Evaluation, Policy*. London: Earthscan.

Bauman Zygmunt. 2002. *Społeczeństwo w stanie oblężenia*. Warszawa: Sic!

Berger Peter, Berger Brigitte, Kellner Hansfried. 1974. T*he Homeless Mind: Modernization and Consciousness*. New York: Vintage Books.

Cross Rob, Parker Andrew, Sasson Lisa (red.). 2002. *Networks in the Knowledge Economy*. Oxford Univ. Press.

Delumeau Jean. 1986. *Strach w kulturze Zachodu XIV-XVIII wieku*. Warszawa: PAX.

DiMaggio Philip J., Anheier Helmuth K. 1990. *The Sociology of Nonprofit Organizations and Sectors*. "Annual Review of Sociology", no. 16.

DiMaggio Paul J., Powell Walter W. 2006. *Nowe spojrzenie na „żelazną klatkę", instytucjonalny izomorfizm i racjonalność zbiorową w polach organizacyjnych*, w: A. Jasińska-Kania, L. M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (wyb. i oprac.), *Współczesne teorie socjologiczne.* Tom I. Warszawa: Scholar, s. 600-612.

Dziobek-Romański Jacek. 1999. *Formy aktywności społecznej na Podkarpaciu. Materiał dla marszałka województwa podkarpackiego*. Maszynopis.

Dziobek-Romański Jacek. 2002. *Aktywność społeczna na Podkarpaciu*, w: A. Juros (red.), *Organizacje pozarządowe w społeczeństwie obywatelskim – wyzwanie dla środowisk akademickich*, Lublin: Lubelski Ośrodek Samopomocy.

Geser Hans. 1990. *Organisationen als soziale Akteure*. Zeitschrift für Soziologie, No 19.

Granovetter Mark. 1973. *The Strength of Weak Ties*. "American Journal of Sociology", vol. 78, no. 6, pp. 1360-1380.

Granovetter Mark. 1983. *The Strength of Weak Ties: A Network Theory Revisited*. Sociological Theory, vol. 1, pp. 201-233.

Hayder Teresa. 2000. *Open Borders. The Case Against Immigration Controls*. London: Pluto Press.

Jałowiecki Bohdan, Łukowski Wojciech (red.). 2007. *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Scholar.

Jasińska-Kania Aleksandra. 2006. *Neoinstytucjonalizm*, w: A. Jasińska-Kania, L. M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (wyb. i oprac.), *Współczesne teorie socjologiczne.* Tom I. Warszawa: Scholar, s. 549-552.

Kotler Philip, Murray Michael. 1975. *Third Sector Management – The Role of Marketing*. Public Administration Review, vol. 35, no. 5, pp. 467-472.

Lamont Michèle, Molnár Virág. 2002. *The Study of Boundaries in The Social Sciences*. "Annual Review of Sociology", no. 28, pp. 167-195.

Meyer John W., Rowan Brian. 2006. *Organizacje zinstytucjonalizowane: struktura formalna jako mit i ceremonia*, w: A. Jasińska-Kania, L. M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziół-

kowski (wyb. i oprac.), *Współczesne teorie socjologiczne.* Tom I. Warszawa: Scholar, s. 583-599.

Popielarz Pamela A., McPherson J. Miller. 1995. *On the edge or in between: niche position, niche overlap, and the duration of voluntary association memberships*, "The American Journal of Sociology", vol. 101, no. 3 pp. 698-720.

Putnam Robert D. 1995. *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. Kraków: Znak.

Schmitter P. C. 1993. *Some Propositions about Civil Society and the Consolidation of Democracy*. HIS. Political Science Series, no 10.

Sztompka Piotr. 2007. *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*. Kraków: Znak.

Building and crossing social boundaries and civil society's operation

Jerzy Jestal

The so called third sector (including non-profit organizations and associations) is a basic part of a civil society. However, not all its elements perform a function of the so called social glue as there are associations open to different environments, but there are also such that represent interests of only one community. Some organizations serve building bridges and crossing borders whereas others build walls and barriers. This article analyzes both types of organizations and associations indicating differences in their structures and functions. Next, the author analyzes the impact of social and economic conditions of south-eastern Poland upon models of action of social organizations. One of the elements of the situation within which the organizations operate is the Podkarpacie is the inhabitants' distrust to formalized and bureaucratized forms of activity.